

Odpowiedzialny za redakcyę Józef Żorawski w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Agencje pocztowe sprzedają się w ekspi. po 2 gr.

Opis ogłoszeń (inseratów):

d. wiersza drobnego 1 gr. 9 sta. — Reklamę od wiersza drobnego 3 gr. (incl. tona).

Listy

do redakcyi, administracji i ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 gr., w monarohii pruskiej 3 tal. 15 gr., w Austrii 3 tal. 15 gr., w Szwajcarii 3 tal. 15 gr., w Wiedniu 3 tal. 15 gr., w Anglii 1 f. 6 s. 6 d. w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Włoszech 3 tal. 15 gr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 36 fr., w Belgii 15 fr., w Turcji 30 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia

Przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarohii pruskiej i w państwach dozwolających postawienie niemiecko-austriackich naleśajcych urzędów państwowych. W innych krajach są tylko nasze agencje, za których pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dziennika Poznańskiego.

Rękopisma

nadane do redakcyi nie wracają się i będą niszczone.

AJENOYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedoeki, Schuberck 7 i Jenke & Sarulghausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czoach, księgarz. — W Łowiczu: A. Piatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcarii: Haason stein & Vogel w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę): Librairie de la Couronne, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 14 Rue Comines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajemscy: Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Lipsku: Sagenitz Fort. — W Poznaniu: A. Afeltowicz, na Chwaliszewie, K. Reyzner, A. Gruszczyński, na Wielkiej Garbarach 41; w Buku: St. Bajtowski; w Bydgoszczy: Tomasz Słogowski; w Gąsawie: W. Radziejewski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki; w Gołaniewcu: H. Stan; w Gostynie: J. Nowaki; w Inowrocławu: A. Kryszewski; w Jarocinie: Franciszek Boyne, ksawer Lewandowski; w Kejnie: Ignacy Wondziński; w Koscianie: Józef Olszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobiu: Jakób Neyman; w Krotoszinie: Ludwik Olemierski; w Kozminie: H. Wiegand; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Putiatycki; w Łabiszynie: M. Kaliski; w Międzybuz. cz.: Marcin Żorawski; w Mogilnie: Alexander Stolpe; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: Stanowski; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grochowski; w Rawiczu: Janozakowski; w Skokach: Ignacy Kasiński; w Smolcu: T. Radkiewicz; w Śrebrnie: N. Kuoharski; w Środzie: W. Jerzykiewicz; w Stęszewie: Nowicki; w Strzelnie: A. Lasowski; w Szamotulach: A. Chranowski; w Szubinie: L. Olszewski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrowcu: Zapalowski; w Witkowie: Langiewicz; we Wrześni: L. Winowski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 4 czerwca.

Uwaga całej Europy zwrócona dziś na Paryż, gdzie przepłatanie wspaniałymi uroczystościami toczą się rokowania pomiędzy gabinetem cara a ministrami cesarza Napoleona. Jutro przybędzie hr. Bismarck w pomoc sięciu Gorczakowu, by potowao z nim dierżać dalej ty dyplomatyckie siatki, której to rzucono w tajnikach oczadamskiego zamku. Każdemu z trzech mocarstw zgromadzonych dziś w tuileryach zależy bezwątpienia na tem, by jak najbogatszą zdobycz dla siebie z ogólnego wywieść targu: Prusy chcą utrwalić zjednoczenie Niemiec pod berłem Hohenzollernów, Rosya rozszerzyć swe granice aż po Dardanele, Francya pozyskać jakakolwiek terytoryjalną kompensatę, któraby odwieżyła bledniejącą gwiazdę cesarstwa. Anglia i Austria podejrzliwie spoglądają na owe konszachty, a wiedeńska Presse wzywa barona Beusta, by się nie dał oskrzydlić i by nie dopuścił, aby bez współudziału Austrii stanowiono w Paryżu o losach Europy. — Porzucmyż przecie na chwilę niewiedzące pole przypuszczeń o doniosłości układów politycznych, jakie w tych dniach będą miały miejsce w nadsekwanijskiej stolicy, a przypatrzmy się natomiast z bliska szczegółom przyjęcia cara Aleksandra przez publiczność francuską, które to szczegóły posłużyć nam mogą za wymowną skazówkę usposobienia opinii francuskiej dla Polski a będą na próbę jej wartości i stałości. Za potoczącą pod tym względem wróżbę uważamy następane wystąpienie Opinion Nationale, wydrukowane w jednym z ostatnich jej numerów rozstawionem czcioankami na czele dziennika: „Cesarz Aleksander II przybywa dzisiaj do Paryża. Świat urzędowy przygotowuje dlań świetne uroczystości. Nasz obowiązek wyłączny ogranicza się na uszanowaniu, jakie się winno zawsze swym gościom. Ale na tem koniec. Francya wolnomyślna i demokratyczna nie jest zdolną daryć bez różnicy owacyami oswoobodzicieli ludów i ich ciemnych. Znakomity gość, którego ma zaszczyt przyjmować dzisiaj nie może zatrzeć w jej pamięci gości dawniejszych i wielce droższych, których jej niesczęście dało. Ręka nasza, przyzwyczajona do braterskiego uścisku zakrwawionej i pokaleczonej ręki bohaterskiej Polski, nie wyrwie się z tego świętego uścisku, aby więc wiednie dla jej pogromy. Szlachetne słowa Opinion Nationale nie padły, jak się zdaje, na nieurodzajną niwę. Zrozumieli je Paryżanie i przejęli się nimi. To też wbrew zarządzeniom urzędowym Monitora, że cara wito w wszędzie w ulicach stolicy z uniesieniem, zaznaczają korespondenci paryscy In dép. belge i Kreuz Ztg. że postawa ludności paryskiej w obec uroczystego wjazdu cara była chłodną i rzadka tylko dawały się słyszeć okrzyki. W ostatniej także chwili zmuszoną była policya zmienić oznaczenie w programie ulice, przez które orszak carski miał przejeżdżać, dowiedziawszy się podobno, że robotnicy paryżscy zamierzają przyjąć Aleksandra II demonstracyjną na rzecz Polski. Telegram donoszący o obecności cara na wielkich wycieczkach niedzielnych nie dodaje również zwykłego w takich razach frazesu o pełnem zapłatu powitanium monarchów przez publiczność. Słowem żywić można nadzieję, że Francuzi szanując z jednej strony względy gościnności, nie zapomną z drugiej, że mocarz goszczący w murach ich stolicy tępicielem jest narodu polskiego, tego narodu, który tylokro-

tnie krwią udowodnił swęj braterskiej dla Francji miłości. Znaczenie ostatniego aktu „amnestyjnego“ nie zdoła zapewne obalamuścić opinii publicznej we Francji, ani też nieprzekonają jej pochlebne słowa Nordd. Allg. Ztg, którym owa wierna sojusznica Moskwy mniemana wspaniałomyślność i łaskę car-ka dzisiaj spieszy wynosić, jako świeży dowód uprzejmości Aleksandra II dla cesarza Napoleona. Samo przez się rozumie się jednakże, że organ hr. Bismarcka o nowym gwałcie dokonany przez cara w przeddzień wyjazdu do stolicy „najstarszego syna-kościola“ na kościele tymże w Polsce, całkiem przemilcza.

W obec zjazdu monarchów Północy i ich ministrów w Paryżu, uderzającym jest jednoczesny zjazd naczelników gabinetów południowych państw niemieckich w Berlinie, o którym nam wczoraj doniesiono telegrafem. Właściwy cel konferencji tej nie jest wiadomy dotąd, choć łatwo odgadnąć, że chodzi hr. Bismarckowi o porozumienie się co do przyszłego stosunku południowych Niemiec do północnego Związku. Być może, że przez gabinet pruskiemu chce uczęstować cesarza Napoleona w tuileryach podobną niespodzianką, jaką mu w Mikołajów zgotował przed rokiem. Tymczasem zaręcza przeciw Kreuz Ztg, że tylko nad utrzymaniem związku celnego naradzać się będą niemieccy mężowie stanu w Berlinie.

O trudnem stanowisku delegacji polskiej w reichsracie wiedeńskim szeroko rozpisuje się korespondent nasz wiedeński, zwalniając nas z obowiązku obszerniejszego zastanawiania się nad tym przedmiotem. Wszelako nie od rzeczy będzie, jak sądzimy, przytoczyć tu według Pressy warunki aliansu, jakie delegacy galicyjskiej przedłożył panu Beustowi i stronictwu Herbst i Kaiserfelda w izbie. Otóż, jak zaręcza wspomniany dziennik, żądają Polacy w zamian za poparcie z swęj strony ministerstwa, nasamprzód osobnego ministra dla Galicyi, który nie miałby wprawdzie zupełnej władzy kanclerskiej, któremu jednakże przysługiwałoby prawo protestowania przeciw rozporządzeniom dotyczącym Galicyi, powziętym przez gabinet niezgodnie z jego przekonaniem. Powtóre pragną Galicyanie wprowadzenia języka polskiego, jako obowiązującego w szkole i urzędzie, wreszcie osobnej, złożonej z Polaków rady oświecenia publicznego dla Galicyi. Na trzy ostatnie warunki przystają podobno przewodzący stronictwu niemieckim, niechęć przeciw żądanią miarą zgodzić się na pierwszy, który ich zdaniem utrudniłby zjednoczenie monarchii, mianowicie przy wzrastających pretensjach słowiańskich ludów rakijskich. Dla tego doradza Presse Polakom odstąpić od pierwszego żądania, podnosząc, że urzeczywistnienie daleko sięgających trzech ostatnich warunków, i tak nader niemiłe dotknie — rząd petersburski. „Mniemamy — kończy Presse — że wskazówka ta wystarczy, by dowieść galicyjskim Polakom, jak szczęśliwem stosunkowo położenie się cieszą.“ Organ węgierski Debatte uznaje natomiast domagania delegacyi polskiej jako usprawiedliwione i wykażuje, że Galicyi należy się w Przedlatwii podobnie odrębne stanowisko, jak Chorwacy i w obec korony węgierskiej.

Nowa amnestya moskiewska.

Pod rubryką Królestwa Polskiego znajdują czytelnicy nasi dosłowne brzmienie podpisanego już w czasie podróży, w Wierzbolowie, przez cara Aleksandra aktu amnestyjnego dla osób, skompromitowanych w ostatniem powstaniu. Nie będąc ani nieulecznymi pesymistami, ani opo-

mentami dla opozycyi, braliśmy nie bez gorączkowego oczekiwania do rąk numer urzędowego organu moskiewskiego w nadziei, że nowy akt amnestyjny będzie może rzeczywistym czynem wspaniałomyślności politycznej i że przyniesie prawdziwą ulgę cierpieniom braci naszych z pod panowania moskiewskiego. Optymistyczna ta nadzieja odzywała się mimo wszelkiego nieprawdopodobieństwa w sercu naszym, jakkolwiek ją tłumili tak liczne a tak świeże doświadczenia i znajomości charakteru i znaczenia kilku podobnych, niewadno ogłoszonych czynów łaskowości carskiej. Blizsze rozpatrzenie się w brzmieniu amnestyjnego aktu potwierdziło niestety nasze podejrzenia i obawy. Jedyną rzeczywistą korzyść dekretu amnestyjnego z dnia 29 maja rb. stanowią paragrafy pierwszy i drugi, umarzające jeszcze nie ukończone w komisjach i sądach polityczne śledztwa a zakazujące wytaczania śledztw nowych z powodu udziału w powstaniu. Rozporządzenie to, jeżeli będzie wykonane, przyniesie niewątpliwą ulgę krajowi, ukróci samowole cychających na zdzierstwa kontrybucyjne czynowników, otworzy niejednemu drzwi więzienia, wróci wielu domom i rodzinom spokój i bezpieczeństwo. Również byłoby to rozporządzenie, powtarzamy raz jeszcze, w razie sumiennego i ścisłego wykonania, dobroczynnem dla wielu osób z emigracyi, przeciw którym śledztwo dotąd rozpoczętym, tem mniej zaś ukończonem być nie mogło, a przeciw którym nowego śledztwa wytaczać akt amnestyjny zabrania. Otóż to jedyne dobrodziejstwo nowego aktu amnestyjnego, które w uczuciu bezstronności naszej chętnie uznajemy i wyraźnie wskazujemy. Natomiast nie przedstawiają dwa drugie paragrafy pod żadnym względem warunków rzeczywistej amnestyi. Przez amnestya rozumiemy darowanie wskazanym zawyrokanęj przez sądy jakiegobądź nazwiska kary. Czyż dekret carski z dnia 29 maja rb. odnosi się choć jednem słowem do tęg kategorii naszych ziomków? czyż przynosi jakakolwiek ulgę wskazanym do katogrii, do rot aresztanckich, w żołdacy bez wysługi lub na posilenie? Bynajmniej! Daje tylko możność powrotu do kraju „osobom wysłanym do różnych miejsc w cesarstwie sposobem administracyjnym,“ jeżeli pochodzą z Królestwa Polskiego, a osobom tęgże samęj kategorii „z zachodnich gubernii cesarstwa,“ przedstawia pod pewnemi warunkami możność osiedlenia się w granicach Królestwa Polskiego. Ułaskawiono więc tylko wywiezionych samowolnie, — niewinnych, których winy nikt nie twierdził, a tęg małej dochodził i dowodził; a by odjąć nawet tak ograniczonemu aktowi łaski znaczenie ogólne i donioslejsze, wyjęte zeń wyraźnie osoby stanu duchownego. Nie dość na tęg; aby czasem dekret wierzbolowski

nie uszedł za jaki czyn ustępstwa dla polskości i katolicyzmu, niewolno wysłanym „sposobem administracyjnym z zachodnich gubernii cesarstwa,“ to jest Polakom z Litwy i Rusi, wracać mimo niewinności, (bo o ułaskawieniu skazanych wcale nawet nie ma mowy) w rodzinne strony, a ten sam numer Dziennika Warszawskiego, który przynosi brzmienie aktu amnestyjnego z 29 maja, zawiera zarazem ukaz z 22 maja, znoszący dycecyą podlaską, uwalniającego biskupa Benjamin Szymańskiego od obowiązków, a przyłączający „rzymsko-katolickie kościoły dotychczasowej dycecyi podlaskiej do dycecyi lubelskiej.“ — Akt amnestyjny z 29 maja spada tedy w skutek tego wszystkiego, podobnie jak dekret łaski, ogłoszony w miesiącu listopadzie r. z. z powodu zaślubin carskiego syna, na bardzo szczupłe rozmiary, na czyn raczej demonstracyjnego efektu, aniżeli rzeczywistej łaski. Pobudki zaś jego na ten raz jasniejsze i wyraźniejsze niż kiedykolwiek. Po toastach na cześć słowiańskiej wspólności, po owacyach dla delegatów słowiańskich, których sprzeczność między moskiewskim czynem a moskiewskiem słowem, mimomilczenia, jakie zachowywali w tęg mierze, może jednak razila, — trzeba było wystąpić z aktem łaski i miłosierdzia, jakkolwiek pozornym tylko, byle zaspokoić odzywającą się choć ostrożnie i z daleka drażliwość sumień słowiańskich. Nie mniej jest podobny akt obliczony na efekt we Francji i w Paryżu. Ubogi czyn łaski z 29 maja ma być dla cara Aleksandra paszportem bezpieczeństwa w obec opinii publicznej francuskiej, która spogląda ze zgrozą na barbarzyństwo moskiewskie w Polsce, a która na wieść o przybyciu cara w mury stolicy Francji, objawiać poczęła drogą publicystyki z całą siłą i energią prawdę swych uczuć. Czy Słowiańszczyzna, czy Francya, czy cała zagranica pójdzie na ten uludny lep, czy przykłaśnie łaskowości moskiewskiej, czy w skąpych i targującym się akcie z 29 maja zechce upatrywać rozgrzeszenie sumienia moskiewskiego i skwitowanie praw Polski, nie umiemy powiedzieć. Co do nas, pospieszyliśmy wykazując prawdziwe znaczenie dekretu Wierzbolowskiego, którego Moskwa i jej zwolennicy szeroko wyszukać nie omyślają, a przypominając sobie, Słowiańszczyźnie i Europie, że nie tylko z barbarzyńskiego systemu, obliczonego na zniszczenie żywiołu polskiego, nie ruszona ani cegielka, ale nadto, że nawet osobom kilkudziesięciu tysięcy rzeczywistych skazanców polskich efektowny czyn łaskowości carskiej nie przynosi w niczem choćby najmniejszej ulgi!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył wyczytaniem profesowowi teologii dr. Krafft w Bonn jako komisarycznemu członkowi ewangelicko-teologii

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nr. 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 25, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126 i 127.)

Zwiedzanie obcych krajów przedstawia liczne przyjemności; przenosząc się z miejsca na miejsce, poznaje się inną naturę, przegląda się liczne i rozmaite krajobrazy, tysiączne nieznacone nam przedmioty, dzieła sztuki lub sztuki ściągają naszą uwagę; mnie jednakże wśród wycieczek moich najwięcej zawsze ludzie zajmowali. Ludzi szukać, ludzi poznać, było zawsze najuścisliwszem staraniem mojem. Człowiek jest najdoskonalszem dziełem Boskiem; on więc zawsze i wszędzie więcej niżli martwe przedmioty lub bezrozumne stworzenia uwagę naszą zajmować powinien. Gdybym podróżował wśród wspaniałych obrazów natury południowej, wśród dzwiczycych lasów Ameryki, jesczebym i tam ludzi, choćby dzikich Indian poszukiwał, jesczebym i tam starał się być przypuszczonem do towarzystwa tam istniejącego. Dusza ludzka rozmiłowana jest w naturze, ale umysł potrzebuje ludzi. Z takim usposobieniem nie dziw, że towarzystwo w najwięcej wykształconym narodzie wiele dla mnie miało powabu. Lecz nie w samych tylko wyższych warstwach starałem się naród francuski poznać, zwracając uwagę moją o ile mi możność dozwalała, na wszystkie stany i klasy. Naród francuski jest to olbrzym i dziecic; zdolny i tyfańskich przedsięwzięć i pustoty dziecinnej, jemu jak dziecicciu trzeba ciągłej odmiany, nowości i zabawy. Jest to lew i motyl obdarzony niezmierną siłą a razem płochy i lekki. Wszystko, co jest najtrudniejszym, zdolny przedsięwziąć i wykonać, niezdolny w wykonaniu wytrwać. Najhojniej uposażony od natury, zdolności swoje

równie zdolny poświęcić Bogu jak szatanowi; ani w dobre, ani w zlem niary nie zna, we wszystkiem ostateczności dosięga. Obdarzony więcej bystrzem pojęciem jak głęboką myślą, cudze myśli przyswajają sobie, wydoskonala a szczególnie upowszechnia. Towarzyski, powabny, ujmujący, przenaczony jest na przodkowanie innym narodom w epoche kosmopolityzmu, której przybliżanie się coraz widoczniejsze. Z krwią żywą, z umysłem spoczynku nieznającym, ciągłego zajęcia potrzebuje; nosi więc wytrwale cierpienie, ucisk, niebezpieczeństwo, nie znieśie nudy. Tajemniczą rzadzenia nim jest dar bawienia go i zajmowania. Ze wszystkich władz umysłu najzabawniejszym jest dowcip; dowcip więc najwięcej we Francji popłaca. Wszystko drogo kosztuje w Paryżu, lecz nauki, rozumu i dowcipu używać można darmo. Dowcip zasłada w sklepach i kramach i sprzedaje, dowcip w bluzę się przyobleka, dowcip w postaci ulicznika biega po ulicach Paryża. Rozmawiaj z kupcem, z rzemieślnikiem, z wyrobnikiem, a zabawi cię dowcipem. Mnie gdy mój krawiec, najslawniejszy wówczas w Paryżu, Blain, przyniósł ubranie, i gdy je przymerzywszy, znalazł, że jest jeszcze co do poprawienia, zapytałem go: „Comment se fait-il? que le premier tailleur de Paris, ait besoin de corriger son ouvrage?“ „Eh Monsieur,“ odpowiedział artysta krawiec, „Racine n'a-t-il pas corrigé les siens?“ Nie miałem co odpowiedzieć, dowiedziawszy się, że mój fraak był Andromaką lub Atalią. Gdy szewca mego zapytałem, czy obuwie, jakie miał mi zrobić, będzie dogodne, odrzekł: „Monsieur, vous trouverez les traces de mes chaussures et non mon connu depuis les forêts vierges de l'Amérique jusq' aux glaciers de la Sibirie.“ Ta odpowiedź mego szewca przypomniała mi tęg, którą Stern z ust perukarza otrzymał. Raz wdałem się z woźnicą mego kabrioletu w rozmowę; gdy wystąpił w nięj ze zdaniem nieprzyjzajem i religij i księdom, zapytałem go, czyli nigdy nie bywa w kościele: „Et qu' irai-je faire dans une eglise,“ odpowiedział, „on n'entre pas en cabriolet.“ Odpowiedź była zabawną, ale nie wiem, czyli z podobnym szyderstwem byłby śmiał jaki wyrobnik angielski, niemiecki lub polski odezwać się.

Jeżeli w wycieczkach moich starałem się zawsze ludzi poznawać, między ludźmi najchciwszym byłam poznania tych, których imiona okryte były urokiem chwały, poz-

skanęj w kraju i za krajem. Zbliżenia się do znakomych pisarzy najuścisliwiej poszukiwałem. Oprócz tych, których już wycieniłem, jako to pp. Guizot, Villemain, Sismond, Barante, St. Priest, St. Aulaire, poznałem pana Lamartine, lecz że ten był w tym właśnie czasie w jakimś melancholiznem usposobieniu i mało się udzielał towarzystwu, rzadko go widywałem. Częściej spotykałem pana Salvandy, do którego miałem powierzony list od księżny generałowej z podziękowaniem za jego „Historja Jana Sobieskiego,“ która w tym właśnie czasie wyszła na widok publiczny. Widywałem czasem panią Zoñę Gay i córkę jej Delfine, która później nieco wydana została za p. Emila Girardin. Najwięcej jednak pożądanem było dla mnie poznanie pana Châteaubriand, który bez wątpienia był najznakomitszym, mo najsilniejszego wpływu na umysł, i pisarzów a nawet poetów współczesnych, mówię poetów, chociaż tylko proza jego, lecz proza pełna poezyi, zjednaka mu chwałę europejską. Dostojny wicehrabia, odosobniony od świata wśród mierności majątkowej mieszkał przy rogacie d'Enfer. Prawie nigdzie nie był, mało kogo przyjmował u siebie i przystęp do niego nie był łatwy. Zajmował się on wówczas Pamiętnikami swemi i artykułami w Journal des Débats umieszczanymi, w których ostrzegał monarchię, z którą zawsze niezłomną wiernością był związany, o niebezpieczeństwie, na jakie ją narażała zarozumiałosc, płochość i niedoświadczoność złych doradców. Za wstawieniem się pani de St. Aulaire przyrzekł p. Châteaubriand, że przyjmie moje odwiedziny i wyznaczył mi na nie dzień i godzinę. Stawiwszy się w wyznaczoną porę w jego skromnem ustroju, przypuszczon do niego zostałem. W dość obszernym pokojku siedział na przy stole i sekretarzowi swemu dyktował. Związaną miał głowę chustką fularową i bawił się z wieiórką, która się zdawała ułaskawioną. Przybycie moje przerwało jego pracę, sekretarz się oddalił, sam pozostałem ze śpiewakiem „Męczenników.“ Przyjął on uprzejmie i mnie i moje podziękowanie za najdroższe wspomnienie z podróży mojej, które mu wintem będę, wspomnienie użrzenia najznakomitszego poety Francji. Tytuł ten może mu być miłszym od wszystkich innych i zachęcił go do ro mowy, którą chętnie prowadził i którą zdawał się chcieć rozświetlić całym blaskiem swojej wyobraźni poetyckiej. Gdy mu powiedziałem, że byłem świadkiem otwar-

cia i izb angielskich i izb francuskich i że każde z nich miało odrębny charakter: „tak jest,“ rzekł p. Châteaubriand, „musiales być pan uderzony różnicą, zachodzącą między niewymuszoną prostotą a etykietałą wystawą. U nas Francuzów trzeba zawsze bawić oczy, przemawiać do wyobraźni. Anglcy zdają się lekca i podziierać te, co bardzo wyraziste i bijące w oczy; oni poszukują tylko użytecznej rzeczywistości, my często na świetnych pozorach poprzestajemy i dalej to porównanie rozwijając, zdawał się w życiu politycznem i w zdolnościach do niego wyższość Anglikom przyznawać. Zwróciwszy rozmowę na mój kraj, rzekł, iż miał dawniej zamiar rzewiedzić nie tylko Polskę ale całą Północ, więcej jescze północną, jako to Szwecya, Norwegia, nawet Laponia. Aby poznać całą naturę, dodał, trzeba znać nie tylko Wschód i Półudnie ale i Północ a wiedzic nie możemy, jakich zdolni jesteśmy natchnień, jeżeliśmy się z całą naturą nie zaznajomili. Byłbym więc chętnie zwiędził smutne lasy Północy i smutniejsze jej śniegi i lody i kończąc tę rozmowę dorzucił: „Enfin après avoir vu le soleil du tropique, j'aurais voulu voir l'étoile polaire.“ Po półgodzinnej rozmowie, lekając się być długo natrętnym, pożegnałem w wdzięcznością za uprzejme przyjęcie dostojnego i sławnego pisarza i uniósłem wspomnienie i jego świetnej rozmowy i znakomitością odznaczającej się postaci. Wzrost jego był mniej jak średni, lecz rysy twarzy szlachetne; wiele żywoci w nięj się objawiało a z oczów jego niekiedy iskry elektryczne zdawały się pryskać. W całym jego obęjściu znać było szlachetnie urodzonego i znakomitego człowieka.

Gdy tak przeciągnęłam mój pobyt w Paryżu do drugiej połowy kwietnia, trzeba już było myśleć o powrocie. W maju miał się zebrać pierwszy sejm za panowania cesarza Mikołaja, cały dwór przybył miał na jakiś czas do Warszawy. Ojciec mnie wzywał, trzeba więc było przygotować się do powrotniej podróży. W tym czasie pani Caraman wraz z mężem opuściła Paryż, udając się do Drezna dla odwiedzenia pana Jerzego de Caraman, młodszego brata margrabiego, który był tamże posełm francuskim przy dworze saskim. Z mniejszym więc załem opuszczałem Paryż.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

... w komisji egzaminacyjnej w Monasterze nadąć tytuł radcy konsystorskiego.

### Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 31 maja.

Przygotowania na godne przyjęcie cara, spodziewanego tu najpóźniej w połowie czerwca, prowadzą się przez rządząca Moskwę energicznie. Będą go na każdym kroku witać deputacje, będą adresy, mowy, będzie i brama triumfalna, którą Witkowski prezydent, z wielką korzyścią dla siebie, a na rachunek funduszy miejskich buduje; wszystko to ma przekonać nie cara, bo on aż nadto o miłości naszej jest przekonany, lecz Europę, ile my z rządów carskich jesteśmy uszczęśliwieni. Dowód ten będzie kraj kosztował przynajmniej kilka set tysięcy złotych. Przykrą sensacją sprawią tu wiadomości o takich świetnych przygotowaniach, jakie czynione są w Paryżu na przyjęcie cara. Czybyśmy i tym razem mieli jedynie usłyszeć, iż l'ordre regne à Varsovie! Przy czym obiega tu pogłoska, jakoby książę Gorczaków wjechał tam z projektem nowego podziału Kongresówki pomiędzy trzech sąsiadów, oraz z projektem zmiany traktatu paryskiego na korzyść Moskwy. Zgoła terażniejszosc jak najgorsza, a na prawdę wcale różną przeszłość nie uśmiecha się nam. Moskwa w jak najlepsze gospodarstwo, posuwając samowolę do najwyższego stopnia. Co dzień tysiączne tego mamy dowody, a nigdzie i z nikąd żadnego powstrzymania, żadnego hamulca. Sąd apelacyjny z ulicy Miodowej przenoszą do zabudowań po izbie obrachunkowej, a pałac sądowy zabierają na mieszkanie i szkołę dla chłopców. Wydalony na koniec miasta sąd apelacyjny i odsunięty od innych władz sądowych sprowadza tysiączne niedogodności dla stron i ich obrońców. Jeżeli bowiem obrońca stawiający w innym sądzie, będzie miał stawać i w sądzie apelacyjnym, w ciągu pół godziny nie będzie mógł tego wykonać i sprawa nie na parę godzin jak poprzednio, lecz najmniej na jeden dzień odroczone być musi. Żadna więc zmiana przez Moskale zaprowadzona, nie mówiąc nic już o kosztach, jeszcze nie dobrego nie przyniosła.

Pisałem już, że gubernii znów przywracają ośm a powiatów znoszą nie szesnaście, jak poprzednio donosiłem, lecz dwadzieścia sześć. Wraz z tą nową zmianą postanowiono dać dymisję wszystkim naczelnikom powiatów, ich urzędnikom, oraz magistratom miast; natomiast dla lepszego zasymilowania nas z Rosją, wprowadzą u nas Isprawników, oraz gołowy miast, i sekretarzy z obywateli miejskich wybieranych; nadto zebrania ziemskie, rodzaj rad powiatowych i gubernialnych, na wzór wprowadzanych i zamykanych w Rosji.

Urzędnikom spadłym z etatu, a których użyto do wyrobienia założeń i obznajmienia z służbą czynowników moskiewskich, oraz wszystkim innym, którym przyrzeczono płacić przez dwa lata pensją, już od czterech miesięcy ani grosza nie płacą.

Markus, zawiadujący wydziałem finansów, któremu polecono po guberniach zaprowadzić kazienną szacowną pałoty, marnuje na to ogromne sumy; już przeszło pół miliona rozszafował a nic nie zrobił — pomimo szczeniach pałot kradną na potęgę. Pojęcia nie ma, do jakiego stopnia kradzież jest uorganizowana. Moskwa wciąż szuka korespondentów do dzienników zagranicznych; weszliśmy tygodniowo odbyto rewizji u Gebertera w sklepie księgarskim i w domu u literata A nezyca i... czyście przypuścili, u redaktora głównego Dziennika Warszawskiego, Aleksandra Maksymiliana Cwierczakiewicza! Doprawdy, podobnej śmieszności nigdy nie przypuszczaliśmy. Cwierczakiewicz zaprzędują po uszy Moskwy, Cwierczakiewicz pływający codziennie na swój naród za parę tysięcy rubli. Cwierczakiewicz znany z najgorszej strony — Cwierczakiewicz korespondentem dzienników zagranicznych! Czyżby Moskale sądzili, że tacy ludzie mogą choć cokolwiek mieć poczucia obowiązków obywatelskich i dla nich swą wolność i swój byt nieść w ofierze? Rozumie się, że mimo ścisłych poszukiwań, żadnego korespondenta nie wykryli i... nie wykryją.

O ile Moskwa zajmuje się szerzeniem oświaty pomiędzy ludem, to najlepiej przekona was o tym fakt następujący, a niestety nie jest on wyjątkowym. W gubernii plockiej, w nowo kreowanym powiecie rypińskim, syn obywatela ziemskiego kaleka, pragnąc przez zime mieć zajęcie połączone z pożytkiem, zamówił czterech chłopców ze wsi, aby do niego na czytanie i religiją przychodzili. Naturalnie propozycja ta podobała się i chłopcom i ich ojcom, a ten improwizowany nauczyciel w krótkim czasie miał czterestu uczniów. Nie potrzebuję wam dodawać, że nauka szła dobrze, popychana gorliwością z jednej, a chętnością z drugiej strony. Alci w końcu zimy dochodzi nagle wieść, że oficer jakiś chodzi po wsi, a spisując chłopców, którzy poważali się uczyć, wymyśla ich ojcom, jak śmieli dzieci swe na naukę do dworu posyłać. Następnie ten stróż ciemnoty przychodzi do dworu i tam spisuje protokół i wszystkie swoje władzy przesyła. W kilka tygodni potem przychodzi egzekucja wojskowa i ściga bez ceremonii od owego nauczyciela kontrybuty 75, za zbrodnia oświecania ludu. Jak wam się podobny fakt podoba? Powiedzcie mi teraz, czy oprócz moskiewskiego jest jakie inne społeczeństwo, w którymby nauczanie, notabene bez żadnej politycznej myśli, za zbrodnia uważane było? A jednakże nauczanie podobne, uważa za zbrodnicę i karze za nią rząd cara, mianującego się pompatycznie carem — oswołodzicielem!

Na zakończenie pozwolę sobie donieść jeszcze kilka szczegółów o pobycie pomiędzy nami Słowian. Szczegóły nowe co dzień na wierzch z posród Moskale wydobywają się, dla tego nie dziwcie się, że dopiero teraz wam je komunikuję. Zaraz po przywiezieniu z kolei Słowian i umieszczeniu ich w hotelu europejskim, straż nad nimi ściśle została zaprowadzona. Urzędnicy z komitetu zarządzającego straż tę na korytarzu ściśle trzymali; a między innymi i Mikucki lingwista i oddawna wielki zwolennik panslawizmu i wszystkiego, co tylko ma stempel moskiewski. Jeszcze w moskiewskim uniwersytecie, gdzie studya swe odbywał, znany był, że swego przywiązania do Moskwy i żąd u kolegów był w pogardzie. Sankiewicz pułkownik, wysłany do granicy na przyjęcie Słowian, telegrafował do Warszawy: „że to naród prosty, nieobrazowany, niebłahocestny, że nie trzeba mu robić zbyt wielkich owacji, bo tego nierozumie.“ O ile to jest słuszne, dowodzi fakt autentyczny, że jeden z owych gości, będąc w bibliotece głównej, zjadł z ganku od strony ogrodu widząc Wisłę, z całą namięnością zaprzytywał, co to za woda pod Warszawą i jak się nazywa? Inny pytał się o pola grochowskie, które mu z gmachu z drugiego piętra pokazywać musiano. Na dzieła i rękopisma patrzyli się jak ludzie, którzy się na niczem nie znają. Na obiedzie z Polakami byli tylko obecni: Przyborowski, Mianowski, Papiński, Kowalewski i Wojcicki. Maciejowski, Bartoszewicz, Horoszewski, lektor języka czeskiego w szkole głównej, i Chomentowski, bibliotekarz biblioteki Świdnickiej, nie byli. Na wzniesiony toast na zdrowie cara, Moskale z pół godziny krzyčili

hurra, szukali pałaszami, szklankami, stołkami, zgoła wrzeszczeni bez upamiętania. Popiwszy się trochę, kiedy zaproszeni niektórzy już się rozchodzili, goście odzywali się z mównicy. Jeden z gości odezwał się, że w grodzie polskim będąc, pije zdrowie na cześć tego bohaterskiego narodu, który zawsze plemieniem słowiańskim przodował na drodze cywilizacji swym rozwojem politycznym, umysłowym i literackim, który wydał tylu sławnych poetów itd., i że zarazem wnosi zdrowie i tych Moskale, którzy kochają Polaków. Moskale podpici i zresztą nie mogą zrozumieć tej mowy, po serbsku wypowiedzianej, porwali go na ręce i z okrzykami po sali obnosili, kiedy wszakże dowiedzieli się, o co rzecz chodziła, postanowili objąć swe uczucia i dla tego też, kiedy Słowianie odjeżdżali i kiedy niektórzy krzyčili: „żywie Słowianie,“ kilku dostojników wojskowych i kilku członków komitetu zarzeszczało: „Śmierć Polakom!“ Jestto najautentyczniejszy fakt. Nie chcąc zbytciężko korespondencyi tej przedłużać, urywam ją, a dalsze szczegóły o Słowianach a głównie o wyrzucaniu się Czecha Erbena, w przyszłym wam przesyła.

Wiedeń, 1 czerwca.

Pod pierwszym wrażeniem dorywczo i przypadkiem odczytanego adresu izby niższej wyrażając wczoraj o nim zdanie moje, dzisiaj, kiedy w spokoju i z zastanowieniem tak ten jako też i adres izby panów mam pod ręką, przekonania moje w obydwóch zmienić się nie mogą.

Adres izby panów wyżej bez porównania stoi stylizycznie i pod względem całego układu, niżeli adres izby niższej. Ma pewną powagę, okrągłość myśli, zgrabność w ich ujęciu, a przedewszystkiem nie grzeszy swą rzewnością i profesorską gadaniną p. Herbsta. Austriacy lordowie więcej jeszcze sucho i daleko oględniej chcą się w nim wyrazić o zgodzie z Węgrami. Nie rekryminują, nie rzucają ciągłe kamieniami na przeszłość i politykę hr. Belcredi, z przywoitą względnością wyrażając się o niej. Dobre wychowanie magnatów wyraźnie pragnie tutaj gorąco nad burbowatością wysłanników ludowych. Nie będąc nawet zwolennikami tutejszej izby panów, trudno mi w tym razie nie oddać im słusności. Nie ma tam także uległości dla p. Beusta, ale przeciwnie dość sztywne trzymanie się naprzeciw niemu. Opozycja, jeżeli dość oględna, to nie rokująca bynajmniej serdeczności, ni też bezwzględnej przyjaźni na przyszłość. Mogąca zaś przejść z łatwością na drogę więcej ruchliwą, co też, jak mniemam, i przy adresowej rozprawie wyjść może na jaw. Prawa autonomiczne z mniejszym tu wspomnianą są wstrętem, niżeli o nich chce się wyrazić niższa izba. W ogóle oględność wielka, godność, lecz zarazem i chłód nie mały w obec terażniejszych stosunków, charakteryzują ten pański adres, a który dla nas tak z treści, jako też i z kąd wychodzi, więcej jest obojętnym Dzienniki atoli centralistyczno-liberalne znowu dziś przeciw niemu powstają.

Lecz za to wyciąwszy się z większą uwagą w adres izby niższej, tém dla nas więcej zaciemniony przedstawia się z niego horoskop, a i tém większą budzi on w nas może dla siebie obyd. To trudno, z licznymi a złowrogami przychodzi się nam dzisiaj rozliczać czynnikami, które w obecnej chwili nieprzeżyte przeciwnościami, nie skore są dla nas do ustępstw, a tém mniej sprawiedliwości. Przetrawć te dnie niepogody i zachmurzonego widnokręgu a przetrawć je z godnością, wytrwaniem, a dla krajowego w przyszłości pożytku. Nie zrażać się dniowymi przeciwnościami i niepewnościami, nie rzucić się w bezpotrzebnie na razie szamotanie, ale i nieopuszczać rąk wśród zwątpienia, takie są, jest tu stanowisko każdego, co na drodze ciężkiej a może i długiej pracy pragnie się do dobra kraju przyczynić, czy on jest posłem lub też nie. Do wczorajszego mego poglądu na adres nie dodać nie mam, wyjąwszy, iż w znaczeniu ustępów nastąpiły poprawki. I tak nie 11 ale 13, nie 16 lecz 17 ustępy, o których wczoraj wspominałem.

Błąd, powiedziałem już wczoraj, że posłowie polscy w komisji zasiadający nie postawili osobnego adresowego wniosku mniejszości, bo przez to delegacja galicyjska byłaby na całkiem odmiennym jak obecna, a sądzę daleko dla siebie korzystniejszym stanęła polu. Jednakowoż prace w komisji tak uciążliwe i przeciągłe się wlekły, że naszym posłom miało być niepodobno, aby się mogli oprócz prac w komisji zająć i wyrobieniem osobnego adresu. Lecz w kole polskim oprócz nich jest przecie i kilku innych równie zdolnych ludzi, więc dzieląc pracę pomiędzy siebie, można było innym przydzielić taką robotę. Przyjęcie zasady tajemniczości w komisji, a przesadzanie jej aż do ostatnich granic, może chyba nam wytłumaczyć, że się tak nie stało.

Dla tego położenie delegacji naszej wśród adresowych rozpraw, przyjmę wcale nazwać nie można. Wielu ustępów milczeniem pominać nie da, aby tacite nie zaprzeczyć uchwałąm sejm lwowskiemu, a nieuprawnien zarazem tendencyi niemieckich stronnictw. Więc też teraz im nie wypada, jak w izbie stawiąc do adresu poprawki, które, jak to bardzo snadno przewidzieć, utoną wśród powodzi większości, lub też przepuszczone przez jej retorty, będą do niepoznania. Koło jednak słusznie nie zrażając się możebnym niepowodzeniem, postanowiło stawić takie poprawki, zmieniające zakrój i dążności adresu, aby przez nie, chociaż upadną, wypowiedzieć swoje zapatrywanie na sprawę publiczną i zaznaczyć swoje właściwe stanowisko. Taktyka to zwykła parlamentarna, konieczna, chociaż w gruncie nie niosąca pożytku.

O ile wiem, to delegacja wnieść ma poprawkę: aby pierwsze pięć ustępów adresowych całkiem opuszczone zostały, a adres aby rozpoczął się dopiero ustępem szóstem, z dodaniem kilku słów wstępnych. W następstwie tego wniosku, musiałby być opuszczone także ustępy 9, 31, 32 i 33, jako mające związek z rzucaaniem anatomów na politykę hr. Belcredi i patent wrześniowy z 1865, r. za co właśnie sejm galicyjski przesłał adres do tronu. W ustępie ósmym, gdzie mowa o zgodzie z Węgrami i uznaniu jej sucho tylko jako czyn dokonany, godziłoby się podobno dla naszej delegacji jasniej trochę wyrazić jako Polakom. A właściwie półogry nacisk na uznanie przez tę ugodę praw historycznych. Czyli i tutaj będzie stawiona poprawka, nie mógłbym zbadać, chociaż stosowność, a nawet potrzeba, za oczywiste. Do ustępu 13 ma być wniesiona znaczna poprawka, jako też opuszczenie ustępu 17 i 16 w połowie drugiego. Ustępy te bowiem stanowczo deptają wszystkie autonomiczne granice i osłabiają mówiący o tych prawach ustęp mowy tronowej. Do 21 ma być zrobiony dodatek, zastrzegający aby traktowanie spraw urzędów wewnętrznych i praw tyczących odpowiedzialności ministrów i zmiany § 13 ustawy lutowej równocześnie przedłożone i traktowane były w izbie wraz z traktowaniem elaboratu węgierskiego, dotyczącego uprządkowania sprawy z Węgrami. Ustępy 22 i 23, mówiące o rewizji konkordatu, jako należące do spraw religijnych, wyjęte są z pod solidarności delegacji naszej i dla tego w tych dwóch ustępach każdy z posłów według własnego przekonania będzie postępował. Ze zaś przeciw tym ustępom będą w izbie robione poprawki ze strony tyrolskich posłów, to ani wątpić, a w takim ra-

zie i nasi duchowni przyłączą się do nich — a nawet w parciu, aby opuszczone całkiem te ustępy, poseł ks. Barwick, Rusin, podobno przemówić zamierza. Kto z posłów polskich będzie przemawiać w izbie przy wnoszeniu poprawek, a nawet i w ogólnej rozprawie, dotąd nie wiem, lecz wam doniosę.

Paryż, 30 maja \*

Od czasu, jak do was po raz ostatni pisałem, zaszło wiele rzeczy. Chmury skupione nad niewinnym luksemburskim kraikiem, które groziły zalać całą Europę, rozpadł traktat 11 maja i niebo się rozwidniło, a na bruku paryskim pojawiają się coraz liczniejsze grupy jaskółek pokoju w postaci niezgrabnych wszechgermańskich turystów, którzy obok istnieją inwazy jankesów do ozdoby bulwarów w oczach Paryżan bardzo mało się przyczyniają. Mamy tedy pokój. Ale jaki — i gdzie? Nie widzimy go ani w myśli ludzi stanu, ani w opinii publiczności, ani w fortcach i zbrojeniach. Wystawa, nazwana szumnie „uroczyścią pokój“, zciąga wprawdzie tłumy cudzoziemców, całe serye księży i królów przesuwa się przez Paryż, ale cóż, kiedy w Tuileryach i w ratuszu zastawiają stoły bankietowe, o tysiąc staj za miastem (jak na St. Valerien i innych twierdzych broniących stolicę), wzmacniają fortyfikacje; w arsenałach panuje ruch niezwykły, a w Ameryce rząd zakupuje pancerne Dunderbergi. Większość ludności Francji inaczej obecnego „pokój“ nie pojmując jak chyba, że trwać będzie za ledwie do wiosny. Koła wojenne i szczyrych bonapartystów nie tają złego humoru, że i tak zaraz jeszcze cesarz opuścił sposobność potężnym wystąpieniem podeprzeć chylącą się moc i świetność berla i dynastji. Tylko stronnictwa dziśsięjszego rządu przeciwne cieszą się i zacieraają ręce, bo według ich mniemania „wygrana“ na konferencji londyńskiej przyprawiła Napoleona III o utratę ostatnich resztek powagi i popularności. Nie podzielimy bynajmniej ich radości ani też sądzimy, by tak dalece była usprawiedliwioną, lecz ukryć przed sobą nie możemy, że rząd cesarski dziśsięjszy znacznie traci na wziętości i uroku, i że we wszystkich kołach społeczeństwa francuskiego niezadowolnienie z obecnego stanu rzeczy staje się coraz głośniejsze, nawet w wojsku, gdzie między oficerami Orleanistów i Republikanów już wiele naliczyć można. Dzienniki pół i ćwierć urzędowe ogawdzają uśmiechem sprawy luksemburskiej, podnosząc o ile można godność postępowania i umiarkowania Francji; frazesy ich najczęściej bez smaku i zapachu zdradają jednak pewien kwas i cierpkość. Sam p. Limayrac, którego powołaniem jest być stałym entuzjastą postępków i spraw rządowych w Constitutionnelu, tak raz odezwał się dość chudym artykulikiem; a drugi organ Le Pays, gorliwy sługa rządu, nie wahał się opisać szczegółowo, jak w izbie po odczytaniu komunikacji p. Moustier wykrynięte przez jakąś owieczkę większości „très bien“, przytłumione zostało poważnym sygnikiem. Niektóre dnienniki, do których n. p. Journal des Débats i liczyć można, stały się po zawarciu traktacie bardziej prawie wojownicze, jak przedtem. — W Liberte zapał marsowy nieco ostygł; znać w niej pewien spokój, jaki daje zadowolenie, bo jak powszechnie powiadają, niekrawa kampania luksemburska przyniosła wynalazcy „czworoboku pruskiego“ przeszło półtora miliona franków. Kiedy dziennik przestrzegają, strasy, przerażał pocziwych episyerów na wszystkich czterech stronicach, naczelny jego redaktor „na la bourse à la baisse.“ Antypoda pisma pana Girardin Temps wytrwale dotąd bawi się w propagowanie ligi pokój, którą zawiązał przed kilku tygodniami, kiedy spór luksemburski lada minuta miał zapalić wojnę; postąpił on jak właściciel, coby chciał zabezpieczyć dom swój od pożaru w chwili, kiedy on już gore. Ponieważ dotknętem dziennikarstwa, nadmienię jeszcze o pojawieniu się tu od niedawnego czasu nowego dziennika Journal de Paris, przy którego chrzcinach ambasada moskiewska nie była obcą, sprawiła mu bowiem pieluchy w kształcie części sumy potrzebnej na kaucyj; rodzicami jego są pp. Weiss i Hervé, ludzie znani z zasad liberalnych, a przeciwie nie brzydkił się tak niepięknem kumostwem.

O ruble moskiewskie! Hez to głów episyerskich (a może i nieepisyerskich) snuje dziś o was różowe nadzieje! Stieglitz bankier petersburski przysłał do kasy Rotszylda nieograniczoną kredytywę na imię ks. Gorczakowa. Przemysłowcy tutejsi wnet obliczyli, że Aleksander codzieln wydać tu będzie 500,000 fr., a ponieważ ma tu bawić przez 10 dni, więc rzecz jasna, że im zostanie musi 5 milionów.

W sobotę o 4 urząg to tedy Przyrzanie wjeżdżającego tu przez bulwary, przez szpal wojska, śród tłumów gawizdi — jeśli nie tryumfalnie to z największą okazałością. Straż przyboczna Napoleona będzie eskortować od dworca kolei aż do mieszkania przeznaczonego mu w pałacu Elysée Napoléon, w którym niegdyś przed samą wojną 1812 r. książę Józef Poniatowski wspaniale był podejmowany. Car będzie tu przyjmowany z najwyższym przepychem i uprzejmością — dowiedziano się o wszystkich jego zwyczajach i uwyknięciach, tak, że zapewne znajdzie tu nawet do herbaty wode newską, bez której organizm jego obejść się nie może. Uczci i zabaw dawanych przez dwór i miasto będzie moc wielka, ale będą to świetne oznaki zwykłej gościnności, do której więcej wagi nad tę, jaką mają, nie należy przywiązywać. Wprawdzie noszone są też z myślą wystąpić z obiadem od ciała prawodawczego. Prezydent izby p. Schneider (właściciel ogromnej fabryki machin) wezwał kilku członków i zakomunikował im poufnie swoją propozycję; ale na to kilku deputowanych odpowiedziało z tak żywym oburzeniem a mianowicie p. Carnot zagroził zaprotęstować publicznie w sposób tak dobitny, że obowiązując się rozbudzić rozgłos i skandal, zaniechano projektu i przestano o nim mówić. Powiadają, że wyrobnicy chcieliby urządzić nieprzyjemne manifestacje dla cara i króla pruskiego, sądzę jednak, że czynna policja paryska potrafi zapobiedz temu. Jeżeli jednak przyszło do jakich objawów ze strony ludności, to można był pewnym, że dzienniki moskiewskie lub Moskwy oddane natychmiast zawojują: „że to nie Francuzi, a tylko Polacy, wyszczynają nieporządek w kraju, gdzie im dają gościnność.“ — Wracając ztąd car ma zabawić kilka dni w Warszawie i trzy dni w Wilnie. Z Petersburga donoszą z dobrego źródła, pomimo to dają wam tę wiadomość z zastrzeżeniem tylko, że cesarz Napoleon oddać ma wizytę carowi pod koniec lata lub na początku jesieni. Skłonny byłbym sądzić, że dotąd nie w tej mierze jeszcze nie ma pewnego i że dopiero car osobiście oświadczy władcy Francji swe zaproszenie. Wszystko to będzie zależało od obrotu, jaki weźmie sprawa, o której między cesarzami będzie mowa, bo to przeciwie żądaj, już nie podlega wątpliwości, że car i ministrowie jego przybywają nad Sekwanę z myślami o brzegach Dunaju i Bosforu. Do tąd, jak się zdaje, Francja trzyma zgodnie z Anglią, i Rosya nie wiele podowzenia tutaj sobie rokować może. Tymczasem p. Beust czynnym i użytecznym jest pośrednikiem w tej sprawie rewizji czyli unieważnienia traktatu paryskiego na korzyść Rosji. Wiecie może, że depesza z 5 marca b. r., w której pisała, tutaj doznała lodowatego przyjęcia. Po-

\* Spóźnione.

dobnie przemówił on przez usta hr. Apponyi w Londynie do lorda Stanley w dniu 12 maja i również nie zadowolniającą otrzymał odpowiedź. Tutaj uważają barona Beusta za swego człowieka — mnie się zdaje, że się mocno mylą i że się wkrótce na tém poznają. Może kiedyś obszerniej wrócę do tego przedmiotu.

Z wielkiem zajęciem wyglądamy tu pierwszych kroków posłów galicyjskich, z których będzie można powiązać pojęcie o ich postawie w reichsracie. W ostatniej decyzji sejm lwowskiego chodziło więcej o kwestyę stósowności i dogodności niż o zasadę. Dla tego zdaje się nam zbyt pośpieszenie a zwłaszcza zbyt stanowczo rzucono nań naganę. Jeżeli teraz w Wiedniu posłowie galicyjscy zajęli stanowisko niezgodne z ich zadaniem tak ważnym dla Galicji, Austrii, Słowiańszczyzny Zachodniej, wtenczas dopiero potępienie byłoby na dobie. Ale do tego nie przyjdzie — mamy nadzieję. Nawet na daną dziś podstawę dualistycznej państwa jest jeszcze sposobność wystąpienia w imię zasady sprawiedliwości politycznej, jedynę zbawiającą dla Austrii tj. zasady federalizmu, żądającą by delegacja cisliawska złożoną została z członków wybieranych nie przez reichsrat, ale przez autonomiczne głosy każdego z krajów koronnych, za pośrednictwem ich sejmów.

### PRUSY.

\* Berlin, 3 czerwca. Dziś z rana przybyli do Berlina ministrowie spraw zagranicznych południowych państw niemieckich, mianowicie: książę Hohlenlohe z Monachium, baron Varnbühler z Stutgardu, baron Dahlgwig z Darmstadt i p. Freydoerf z Karlsruhe. Ministrowie ci zebrali się już dziś z pełnomocnikami pruskimi hr. Bismarckiem i rzeczywistym tajnym radcą Savignim na konferencji, celem ustanowienia zasad dla odnowienia związku celnego. Zasady te wskażą późniejszej konferencji celnej, która się z mędz fachowych składać będzie, kierunek dla ich obrad.

Król pruski Wilhelm wyjeżdża jutro o godzinie 3 1/2 z południa do Paryża. Hr. Bismarck towarzyszyć będzie królowi w tej podróży. Przybycie króla do Paryża oznaczone jest na pojutrze, na godzinę 4 minut 35 z południa. Przez Belgię przejeżdżać będzie król incognito, a w przejeździe przez prowincje pruskie przyjmować go tylko będą najwyższe władze. Naprzód wyjechał już do Paryża sekretarz legacyjny hr. Bismarck-Bohlen.

Podczas pobytu cara Aleksandra w Berlinie odbyła się konferencya dwóch monarchów pruskiego i rosyjskiego w obecności prezesów ministerstwa obydwóch gabinetów, hr. Bismarcka i ks. Gorczakowa. Lubo do dziś na pewne nikt nie wie, nad czem się naradzano, domyślając się jednakże, że najważniejszym przedmiotem, którym się zajmowano, była sprawa wschodnia. Przedewszystkiem chodziło podobno o uregulowanie stósunków na Kandyi. Nie ulega wątpliwości, że i w Paryżu w czasie pobytu tamże cara Aleksandra i króla pruskiego oraz ich ministrów toczyć się będą w tej samej kwestyj rokowania.

Przez ogłoszenie traktatu londyńskiego w urzędowym organie rządu francuskiego potwierdza się, że brzmienie tegoż traktatu, podane przez nas przed kilku dniami podług Köln. Zg. całkiem było autentyczne.

Stern'sche Corr. donosi o pogłoskach, jakoby hr. Bismarck miał zamiar złożyć swe urządowanie, skoro tylko konstytucya dla Związku północno-niemieckiego będzie ogłoszona. Pogłoski te nie znajdują tu jednakże wiary.

Ministrowie zebrali się wczoraj o godzinie 1 z południa na radę gabinetową. — Minister handlu hr. Itzenplitz oczekiwały już jest jutro w Kolonii z powrotem z Paryża.

Cesarstwo francuski ambasador u dworu tutejszego pan Benedetti wyjechał wczoraj wieczorem ztąd do Paryża.

Wojskowi pełnomocnicy pruscy generałowie Obernitz z Stutgardu i Hartmann z Monachium zjechali się w fortecy związkowej Ulm, gdzie im oficerowie bawarskiej i wyrttembergskiej załogi tamtejszej wyprawili ucztę.

W Hanowerskiem aresztowano w tych dniach właściciela dóbr Jeinsen z Gestorf, jako mocno podejrzanego o werbowanie ludzi i miano go przywieźć do Berlina, natomiast wypuszczone z więzienia za kaucyj banowerskiego bankiera Ez. Simona.

Hr. Kjelmannsege, wnuk sławnego ministra Steina, wypadł dnia 30 maja niedaleko Ems tak nieszczęśliwie z pojazdu, że nazajutrz umarł w skutek odniesionych ran. Przyczyną nieszczęścia było zbieganie się koni.

Członkowie stronnictwa postępków wręczyli onegdaj przewodcy swemu posłowi dri Waldeckowi adres, w którym mu wyrażają wdzięczność i podziwienie, jakimi są dla niego, niezamordowanego bojownika za wolność niemiecką, i rzeczi.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 czerwca. Wiadome dwa ukazy, z których jeden stanowi pewien rodzaj amnestyi, a drugi znosi dycecyją podlaską, brzmiały wedle Dziennika Warszaw. jak następuje:

„Do rady administracyjnej Królestwa Polskiego. Najjaśniejszy Pan w dniu 17 maja r. b. najwyżej rozkazał rozczł:

1) Wszelkie sprawy w przedmiotach politycznych, dotyczące ostatniego powstania i nieporządków, które z niem miały związek, dotąd nie ukończone tak w komisjach śledczych, jako też i w sądach, jeżeli osoby do spraw takowych zamieszane, nie są prócz tego obwinione i o inne przestępstwa kryminalne, jako to o zabójstwo, podp. lanie itp. zaniechać, z uwolnieniem wszystkich obwinionych od śledztwa i sądu.

2) Spraw nowych, wynikać mogących w skutek obwinień o należenie do powstania lub do nieporządków politycznych, które miały związek z ostatnim powstaniem, nie rozwijać i podpadłych takim obwinieniom, jeżeli nie są prócz tego oskarżeni o przestępstwa kryminalne oddzielnie, do odpowiedzialności nie pociągają.

3) Osobom rodem z Królestwa Polskiego pochodzącym, z powodu nieporządków politycznych wystąpionym do różnych miejsc w cesarstwie sposobem administracyjnym, jeżeli prowadzenie się ich przez władze miejscowe dobrze poświadczonem będzie, dozwolili powrócić do kraju, nie rozciągając jednak tego ogólnego pozwolenia do osób stanu duchownego, powroćcenie których pozostawić własnemu uznaniu namiestnika w Królestwie.

4) Osobom rodem z gubernii zachodnich cesarstwa pochodzącym, wydalonym z miejsc rodzinnych, w skutek rozporządzeń administracyjnych, jeżeli prowadzenie się ich będzie dobrze poświadczonem przez władze miejscowe i jeżeli zechcą przesiedlić się do Królestwa Polskiego, dozwolili takowego przesiedlenia do Królestwa, nie rozciągając jednak tego ogólnego pozwolenia do osób stanu duchownego, powroćcenie których pozostawić własnemu uznaniu namiestnika w Królestwie.

O takowej woli najwyższej oznajmił radzie administracyjnej Królestwa dla wydania stósownych rozporządzeń.

Namiestnik,  
General-feldmarszałek (podp.) hr. Berg.  
W Warszawie  
dnia 19 (31) maja 1867 r.

**„Ukaz do rządzącego senatu.”**

Wziąwszy na uwagę przedstawione przez namiestnika naszego w Królestwie Polskim powody, wykazujące konieczność zniesienia dyceyji podlaskiej rzymsko-katolickiej i wnioski w tym przedmiocie komitetu do spraw Królestwa, rozkazujemy:

1) Dyceyją podlaską z kapitułą, konsystorzem i seminaryum znieść bezwzględnie, z uwolnieniem biskupa Szymańskiego do obowiązków zwierzchnika dyceyji;

2) należące do dyceyji podlaskiej kościoły przyłączyć do dyceyji lubelskiej rzymsko-katolickiej i

3) wprowadzenie powyższego w wykonanie poruczyć namiestnikowi naszemu w Królestwie Polskim.

Rządzący senat nie zaniedba uczynić ku wykonaniu niniejszego ukazu naszego właściwych rozporządzeń.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:  
Aleksander (po rosyjsku).

W Carskim Siole, 10 maja 1867 r.

Zgodno z oryginałem:

Zarządzający interesami komitetu do spraw Królestwa Polskiego, sekretarz stanu (podpisano) Żukowski.

**AUSTRYA.**

\* Praga, 1 czerwca. Z Moskwy telegrafują pod dnem wczorajszym do tutejsz. Correspondenz o dalszych losach słowiańskich delegatów: „Dziś oglądali goście muzeum Rumjawkowskiego; poczem złożyli wizytę rezydentowi miasta księciu Szczerbatow. Przy bankiecie danym przez profesorów uniwersytetu, mieli znakomite mowy: rektor Barszew, pp. Sacharin, Brauner, Rieger; mowa Riegera płynęła z głębi serca; zyczył słowiańskim ludom siły w naukowej spójni, harmonii w rozwoju pojedynczych szczepli podług pierwowzoru starożytnej Grecji. Nadesłane z Czech i Dalmacji telegramy przyjęto z uniesieniem. Muzykę w czasie biensady kierował ks. Galicyn. Pieśń: „Kde domov muj“ musiano na głośnie żądanie powtórzyć. Na niedzielę sposobią się tu do świątecznych uroczystości.”

**FRANCJA.**

\* Paryż, 1 czerwca. Arcyświątne przyjęcie cara Aleksandra, który dziś tu stanął o zapowiedzianej godzinie, głównie dziś zajmuje Paryżan. Na dworcu kolei północnej przyjmował gościa cesarz Napoleon w mundurze marszałkowskim i z wielką wstęgą orderu ś. Andrzeja, w towarzystwie wszystkich ministrów, oraz wszystkich przybywających właśnie w Paryżu marszałków, adiutantów i wielu najpierwszych dostojników państwa. Wzajemne obu monarchów powitanie było bardzo serdeczne, poczem cały orszak wyruszył do tuileryów. Obrano właśnie alicę, najwspanialszy przedstawiający widok. Kamienice były gdzieniegdzie przystrojone chorągwiemi i kobiecami a wszystkie w nich okna aż do szczytu zapchane były ciekawymi widzami. Jeszcze dotąd żadnego tu monarchy z takimi nie podejmowano honorami, mianowicie obecność ministrów i marszałków na dworcu kolei całkiem nowa jest oznaka.

O przyjęciu hr. Bismarcka z królem Wilhelmem nadeszło tu już urzędowe doniesienie. Równocześnie przyjazdowi rosyjskiego ministra spraw zagranicznych nadaje półurzędowa prasa niedwuznacznie doniosłość ważnego w dzisiejszej sytuacji wypadku. „Stolica Francji”, pisze La France, „stanie się na czas niejaki stolicą Europy i ujrzy w swém tonie głowy narodów i ich najznakomitszych ministrów, bo carowi towarzyszyć będzie książe Gorcezaków a królowi pruskiemu hr. Bismarck a przyjazd dwóch tych mężów stanu nie zmniejszy podobno znaczenia, które do odwiedzin obydwoh monarchów przywiązuje.” W kołach dyplomatycznych spodziewają się, że podczas bytności króla Wilhelma w Paryżu i sprawa północnego Szlezewigu stanowiąc to będzie załatwioną, zapewniając bowiem zarazem, że Prusy nie obstają przy postawionym pierwotnie gabinetowi duńskiemu warunku dania pewnych rękomi pod względem Niemców, którzyby jeszcze w północnym pozostawali Szlezewigu, — warunku, w którym Dania upatruje łatwy w danym razie powód do zaczepki.

Journal des Débats, mający korespondentów swoich w wysokich sferach, tak dziś píše o obecnej granicznej polityce Austrii: „Po kilkakroć już od początku roku podawano Austrii projekt połączenia się z Anglią, co jest zdaniem wielu polityków i publicystów, a w szczególności z Niemcami, utworzeniem przez traktat praski i przyczyną zaczepno odporne w sierpniu r. 1866: takie Niemcy są dla Austrii obym zupełnie krajem.”

**ANGLIA.**

\* Londyn, 31 maja. I tu podzielił się jednym prawie przedmiotem politycznych rozmów są odwiedziyny monarchów w Paryżu, wraz z całym szeregiem możliwych rząd następstw. Nowe alianse, załatwienie dwóch znowu głównie na dobie będących kwesty: wschodniej i północno-szlezewickiej, rozbrojenie powszechne — te i tym podobne kombinacje żywo zajmują opinię publiczną i ledwie się politykom tutejszym przypominają, że z tej parzyckiej świetności dostanie się i Anglii kilka okruszyn w podziale. Do dziś tyle przynajmniej jest pewna, że sułtan, oraz i cesarz rosyjski zwiędzą stolicy W. Brytanii. Królowej nie będzie tu podówczas i podejmować będzie ukoronowanych gości książe Wali. Sułtan rezydować będzie w Buckingham Palace.

Ułaskawienie skazanego na śmierć naczelnika Fenian, Burkego, wywołało w Irlandy, jak się samo przez się rozumie, powszechną radość. Burke przyjął wiadomość o ulaskawieniu objętnie, bo mimo pięknie brzmiącego wyrazu: łaska! los skazanego na dożywotnie więzienie w angielskim domu kary — jest okropny. Nie jeden może ułaskawiony wolałby zginąć na rusztowaniu i żyć jako polityczny więzieniec w sercach ziomków, aniżeli powoli tak gnąć w codziennych ciężkich znojach, o strawie jak najłżejszej, nie mówiąc z nikim, bo w ciagłym prawie żyjąc osobobnie. Burkego odprowadzono niebawem po nadejściu ulaskawienia do więzienia Montjoy i przyodżdziano w zwykły ubiór więźniów. Skazany równocześnie z Burkiem M'Afferty nie został jeszcze ulaskawionym, ale i co do niego łaska królowej jest niewątpliwa. Wczoraj skazał znowu sąd jednego z Fenian na śmierć, ale wyrok ten po ulaskawieniu Burkiego nie budzą już trwogi.

**Telegramy.**

Wiedeń, 3 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej doniósł marszałek, iż minister skarbu przedłożył przedyum izby żądane przez posłów Skene i towarzyszy akta — wyciąg z contocurrentu podług umowy z węgierskim zarządem i wykaz zaległości podatkowych. Poseł Skene żądał jednakże bezpośredniego przedłożenia ich izbie i zastrzegł sobie podanie odrębnego wniosku.  
Minister wojny odpowiedział potem na interpelacy

tyczącą się fortyfikacyi Wiednia. Rząd, oświadczył minister, nie zamierza stolicy państwa zamienić na warownią; obawy przeto przeszkodzenia komunikacyi są zupełnie nieuzasadnione. Opierając się na opinii powag fachowych, zamierza rząd wnieść o oddaleni dwóch mil od miasta 10 cytadeli jako punkt oparcia dla dalszych za konieczne uznanych okopów. W bieżącym roku wybudowane będą 4 z tych cytadeli. Ogólne koszta wyniosić będą 11 milionów guldenu. Dotąd wydano 200,000 guldenu, które pokryto z dotacyi, oddanej za pomocą przekazania ministrowi wojny przez zaliczkę na rachunek wynagrodzenia włoskiego. O resztę upomni się rząd na drodze konstytucyjnej.

Następnie rozpoczęły się rozprawy nad adresem, a zagaił je poseł Toman mową przeciw projektowi. — W izbie panów rozpoczęto także rozprawy nad adresem. Wickenburg przem. wiał za adresem, kładąc przyścisł na potrzebę uregulowania spraw duchownych. Hasner rozbiierał w dłuższej mowie elaborat komisji 67 z formalnego, jurystycznego i politycznego stanowiska i oświadczył w końcu, że w obec zbliżającego się czasu, w którym nowo utworzona sytuacja ma się stać rzeczywistością, podnosi ku panom z starłej Austrii głos swój poezgalny i że w nowój Austrii z równą zawsze lojalnością stać będzie po stronie cesarza.

Wiedeń, 3 czerwca. Dzisiaj odbyło się walne zebranie francuzko-austryackiego Towarzystwa kolei żądowej. W ubiegłym roku wyniosły ogólne dochody 16,800,392, doch. d. czysty 4,880,721 guldenu. Zebranie walne postanowiło rozdzielić superdywidendę 10 fr. na akcyj i złożyć milion do funduszu rezerwowego.

Paryż, 3 czerwca. Pruski książę następca tronu był wczoraj na balu u komisarza wystawy, tajnego radcy komercyjnego Ruffera.

Paryż, 2 czerwca. Na dzisiejszych wycieczkach w lasku bułonińskim byli obecni car z dwoma w książętami, cesarz, pruski książę następca tronu, królestwo belgijskie, jako też inne tu bawiące osoby książęce. Cesarzowa i pruska księżna następczyni tronu nie były obecne. Dwa konie francuskie, które równocześnie dobiegły do mety, zwyciężyły w wycieczkach; najbliższe zwycięstwo odniósł koń angielski.

Londyn, 4 czerwca. W izbie niższej oświadcza lord Stanley w skutek różnych interpelacyi, że o losie cesarza Maksymiliana rząd nie ma wiadomości; dalej, że Anglia przesłała moldawskiemu rządowi życzliwe ale energiczne przedstawienie w sprawie Żydów moldawskich; co do tury wielkich mocarstw, wystosowanój do Turcyi w sprawie Karencyzyków, oświadcza lord Stanley, że rząd żadnego w niej nie ma udziału.

**Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego berlińskiego nie nadeszły.**

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

\* Poznań, 4 czerwca. Prócz księży, którzy w towarzystwie Najprzewielebniejszego księzdra Arcybiskupa wyjechali do Rzymu, podążył jeszcze następujący, o ile nam wiadomo, do wieczonego miasta na obchód 1800 letni rocznicy ukrycia sw. Piotra: JM. ksiądz Koźmiński i ks. Zentkiewicz z Poznania, ks. dziekan Nowkowski z Krotoszyna, ks. Sternsd z Sulmierzy, ks. dziekan Basilewski z Turka i ks. dziekan Daleki z Parkowa.

\* W czwartek, 6 czerwca, towarzystwo dramatyczne krakowskie odegra na wyłączny dochód dyrekcji teatru polskiego wielki narodowy dramat w pięciu aktach „Urszula Meirin” czyli „Śmierć Zygmunta III”, napisany wierszem przez Majoranowskiego. Nie wątpimy, iż w dniu tym publiczność liczenie zbierze się w teatrze.  
\* Zaledwie się od kilku dni rozpoczęło kąpienie w rzece Warcie, a już kilka ofiar przypłaciło śmiałość swą życiem. W tych dniach utonął trzech żołnierz, kąpiąc się w Warcie. Niechaj to każdemu służy za przestroję; w tym roku mamy nie tylko wysoką wodę, w miejscach, w których po inne lata pod pas wodą dochodziła, dziś utonąć można.  
\* Byłego landrata powiatu kecińskiego p. Madal, urzędującego obecnie w Frankfurcie n. M., zamierzając podobno tamtejsi reprezentantcy wybrać pierwszym burmistrzem. Tak przynajmniej donoszą gazety berlińskie.  
\* Pod względem niższoportym opracowano obecnie nowy projekt, wedle którego wyczące istry aż do 5 mil odległości kosztować mają 6 fen, nad 5 do 30 mil 1 gr, nad 30 mil 2 gr.

\* W obwodzie sądu apelacyjnego bydgoskiego zaszły świezo następujące zmiany co do wyższych urzędników sądownych: Notarysusa i rzecznika Fröhnera w Międzyrzeczu mianowano rzecznikiem przy sądzie apelacyjnym w Bydgoszczy i zarazem notarysem w obwodzie tego sądu; auskultatorów Leipzigera i Grafa mianowano referendarzami sądu apelacyjnego; asesorowi sądownemu Poschmannowi z Berlina poruczono tymczasowo administracyę posady pomocnika prokuratorcy w Inowrocławiu. Radca sądu powiatowego Hollsteina z Bydgoszczy przeniesiono do sądu powiatowego w Zgorzelcu; rzecznika i notarysusa Janischa z Inowrocławia w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Bydgoszczy; sędziów powiatowego Jobsta z Szubina do sądu powiatowego w Bydgoszczy. Rzecznika i notarysusa Bothe w Trzemesznie uwolniono ze służby na własne żądanie. Zmrsli: dyrektor sądu powiatowego Bode w Inowrocławiu; rzecznik i notarysus, radca sprawiedliwości Schulz-Voelcker tamże.

\* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 5 czerwca, Bonifacja biskupa; w kalendarzu słowiańskim Dobromiła. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49, zachód o godzinie 8 minut 7.  
\* Od Rawicza, 1 czerwca. Z im większą okazalnością i uroczystością każda ważniejsza chwila w życiu człowieka obchodzą, tym większy i pomyślniejszy tkiwa wywiera wpływ na dalsze koleje życia jego i nadaje mu, z małemi może niekiedy wyjątkami, kierunek odpowiedni rzeczywistości i wielkiemu przeznaczeniu jego. Ważną taką chwilą w życiu ludzkiem a może najważniejszą jest przystąpienie młodzieży szkolnej do pierwszej komunii św. które podług przyjętego zwyczaju zwykle obecnie w tych czasach się odbywa. W parafii krobkiej przystąpienie dzieł do tego wielkiego sakramentu św. w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, będąc do niego ce środę i sobotę w dwóch godzinach po obiedzie, poczynając od środy popielcowej, przez szanownych duchownych ks. lic. Kausa i ks. Wnuk, wikaryszów miejscowych, przygotowaniem. Młodzież szkolna, wedle możności i stanu jak najrzeczywiście ubrana, zgromadziła się poprzednio w lokalu szkolnym, z哪儿 w rzedach podług płci uszykowana, postąpiła w procesy przy śpiewie „kto się w opiekę“ do kościoła, w towarzystwie licznie zgromadzonych rodziców, krewnych i znajomych. Mszą św. celebrował sam zacy ks. proboszcz Tafelski i po poprzedniej stonówce i serdecznej przemowie od ołtarza, udzielił dziećcom pierwszą komuniją św. Nakarmiwszy wszystkie chlebem anielskim, a którym młodzież z wielkiem upragnieniem widocznie posiliła się oczekiwała, odrzwał się powtarzać czcigodny pasterz do dziecięctw w słowach prawdziwie namaszczonych, nacechowanych gorącym pragnieniem ich szczęścia ziemskiego, przedewszystkiem szczęściem wiecznej, a w dalszym toku mowy zwrócił mowca wnieśc rodzicom na ich wielką odpowiedzialność przed Bogiem, jeżeli z własnej winy ową niewinną owczekę, tę drocogenną perłę dla Boga utracą. Po skończonej mszy św. wykał się dalej szanowny ks. proboszcz dziećcom swoim jednę z najważniejszych wad, która ogólnie jeszcze nieprzeszła był niedostępnym towarzyszem narodu naszego — pijanostwa. Wykazałszy w krótkich słowach a praktycznych niektóre wybitniejsze z nalogu tego wylwa

jące nieszcześlne skutki, wezwał wszystkie dziatki do uczynienia ślubu, że aż do 21 roku życia swego żadnych rozpalających trunków używać nie będą. Rozumie się, że dziećceki podniesieniem ręki okazały swe zezwolenie i dotrzymanie ślubu przrzekły, poczem na pamiętkę udarował szanowny ks. proboszcz wszystkie dziatki pięknymi obrazkami. Podnosząc fakt ten, czyniło to w tej chwili, aby publiczności pod sąd oddać jako dotąd może pierwszyw w swym rodzaju praktykujący się sposób zapobieżenia pijanostwu. A jeżeli u nas pijanostwo coraz bardziej się powiększa, co rzeczą zupełnie widoczną, jeżeli tylko kilkakrotnie u nas stęczy zwrócić uwagę naszą i znaczne zmiany ku lepszemu nastąpiły, zasługa niewądzownie przynależy się duchowieństwu, które przy każdej sposobności niezmordowanie występuje przeciw omyślnymu balwanom w gwioch ludu naszego, niepomijając, że i szkoda ciężkiej cegielki ku tej budowie enoty dorzucha. Być może, że i powyższy sposób skutecznym w praktyce się okaże, czego z całego serca gorącym chęćcom czcigodnego ks. proboszcza T. życzym, pamiętając, że „czego nie zasziesz w młodości, na starość zbierać nie będziesz.“ A ostatecznie za podjęte trudny nad przysposobieniem dziatki i za tak uroczyście i budzące przyjęcie ich do stołu pańskiego, składam wszystkim duchownym w imieniu interesowanych rodziców, wyrażając się tym samem z włożonego na mnie obowiązku, publiczne i uznania godne podziękowanie.

(y.) **Z powiatu Odolanowskiego,** 1 czerwca. Dzień ostatni mają rzewną dla nader wielu naszych mieszkańców pozostał pamięć, jako dzień czi ostatniej, oddanej zmarłemu w biegu tygodnia Ludwikowi Brodowskiemu, dziedzieciwi Psar z przyległociami. Lubo rok 74 życia przesięgał, zachował nieboszyk zmiany jeszcze za sobą siła ciała i duszy, który mu nie zapowiadał tak przedkiego końca. Peł ego czerstwości, oddano licznym zajęciom swoim poza domem i w domu, uderzył naraz cios niezmiernie przewidziany. Kiedy w przednią niedzielę poprzedzającą z ościóło, po obiedzie zajął się, jak zwykle, gospodarstwami na następny poniedziałek rozporządzeniami, nagle rażony został paralimem na móg tak gwałtownie, iż najstarszenija a przedka pomoc lekarską bezskutecznie się okazała; albowiem już we wtorek z rana o 8 1/2 godzinie żyć przestał. Jedyny starszy brat zstępk przed ledwie rokiem, zaszczytniej pamięci, Aleksandra, dyrektora jeneralnego Ziemstwa kred. towego, Luwiku Brodowski dorównywał młodszemu niestosownieśmi zdolności umyśln i przytomności serca. Taż sama bystrość, tak przekniwość zdania, tenże sam dorozowy naturalny pogład na rzecz wszelkiego rozmiaru, toż samo obywatelskie poczucie w odnośnych obowiązkach, toż niezmiernie morderowana czynność i zachodność okolo spraw tak publicznych jak własnych odznaczły i jego. Zakres tylko działania, znacznie zeszczepiony, przeskodził może rozwinięciu, równie rozległemu, sił, któremi uposażony był jednako. Wszakże ograniczonemu od pierwszych lat młodości do wyłącznej pracy w powiecie, której z równą żarliwością a błościami zawsze dla niego skutki oddawał się, nastęrczał się od czasu do czasu pory pokazania i na przestroniejszej widowni, czy to jako deputat na sejm prowincjonalny, czy jako delegowany radca Ziemstwa z powiatu, czego był zdolen. To wie oważem, czyby i w zawodzie wojskowym, do którego na razie, jako uczeń szkoły inżynierów, z zapalm wstąpił, a który go tylko niedowodne potrzeby majątkowe rodziny poruczyć zmusiły na zawsze — kto wie, mówię, czyby i w tym zawozie, nie był on podążaj za młodszym bratem, gdyby mu jak tamten energię lat młodych i dzielność duchowój kwalifikacyi poświęcił był w upragnionj możliwości. Po zacięgnięciu się w szeregi Aleksandra, po zejściu ze swiata rodziców, w czasach zmań nadawczych i burzliwych, spadł na Ludwika cały ciężar radzenia o utrzymaniu majątku rodziny opuszczonej. Zepchnięty tym biegiem okoliczności z przestroniejszego pola służby publicznej do ciasnego koła zachodów tylko powiatowych, wywyczał się przeciw i na tym stopniu z odnośnych powinności, przez lat kilkadziesiąt, jak to poświęcać powienuj, znanienicie Niechylbię utracił powiat odolanowski, nietylko wiekiem, ale i zdolnością, doświadczeniem, rucyną i gorliwością najstarszego swego członka. Atoli nie mniej trwale z piśał się zmarły w sercach swoich współmieszkańców pamięcią cnot domowych. Wzorowy mąż i ojciec, skrzętny opiekun ojcowego mienia, które z szupłego dosyć na razie rozsądna a pracowitą zachodnością znacznie pomnożywszy, utrzymał w toku przeróżnych upadków postronnych, ale rozliczający się z grozem, przecież nie bez gotowości do ofiary na dobro ogólne i uciśnionego bliźniego, światły, wyrozumiały obywatel, był oraz dobrym zwierzchnikiem dla swojej gminy, a pełnym staropolekij uprzejmości gospodarzem dla gości, którzy pożądanym był zawsze w rozwarzać na rozecie raczyły starożytnego dworku psarskiego. Ze takim był zacny pamięci Ludwik Brodowski, poświadczają najokazalej żalobny obchód wczorajszy. Wśród najliczniejszego zebrania okolicznych, wszystkich wyznań i stanów, między którymi wzywającym był mianowicie tłum ludu prostego, z piacem głośnym postępujące, o za zwlokami dobrego pana Brodowskiego, odprowadziliśmy ciało do grobu w lesie pod Kęzycami na dobre pół mil oddalonego od Psar. Gdyby nie opóźnione, w skutek przypadłego pewnie właśnie uroczystego święta, zawiadomienie w Dzienniku, otrsak ten, samych powozów do pięćdziesięciu ciężarów, niezawodnie niepoślednio byłyby się zwiększił, przybiciem odleglejszych znajomych. Podniosło bardzo stonowanie smutną uroczystość pięknie pod każdym względem wykonaną konduktu. Dwie przemowy w języku polskim, rzeczą i słowem odpowiedniew, pastora z parafii, muzyka, śpiewy dziewczęce, móg-ś światła jarzące, całym nareziecie wisząc zgnajęcemu nas wśród zielonej okolicy, rozwitych drzew i krzewin, mają — wszystko to razem złożyło się w niedobno-smętną harmoniā, aby jak najlepiej świadczyć o wdzięczności, co czuł każdy z postępujących za zwlokami czcigodnego męsa.

Nim s. obodniejsze, zdołniejsze tóż, dokładniej poinformowane p. o. pospieszy z opisem życia i zasług zmarłego, raczy szanowna redakcyja przyjąć w łamy szanownego pisma swego tych urykowych kilka wyrazów żalobnej pamięci i wdzięczności.

**Bydgoszcz,** 1 czerwca. W święto Wniebowstąpienia odbyła młodzież rzemieślnicza katolicka pierwszą wspólną majówkę. O drugiej z południa zebrał się członkowie Stowarzyszenia czeładzi na gańskięjsze i wyszły przy odgłosie muzyki do pobliskiego lasu nad koleją bydgosko-toruńską, a za nimi podążaly liczne pojeday, napełnione piętą nadobną i niezbędny przy takich obchodach frauzyer stowarzyszenia, który w lasku rozbił swój namiot. Szybko czas upłynął przy miłej zabawie przepłałanej śpiewami, gra towarzyszą i tańcami. Wesołość i zadowolenie były wszystkich udziałem, i nikt nie myślał o powrocie, zanim zbliżajca się noc bawących się do tegoż nie skloniła. W końcu nie oboło się bez wesołych wiatów na cześć prezesa stowarzyszenia szanownego księzdra Lizaka, p. Kowalskiego, który wzorowo kierował śpiewami i był duszą wszystkich zabaw towarzysza, oraz wszystkich miłych gości z Bydgoszczy, którzy dowiedli, że tam, gdzie wspólny nas wyzwa cel, praca lub zabawa, nikt z nas się nie wyłącza.

W przyszły czwartek, dnia 6 czerwca, odbędzie się w Koronowie walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej naszego powiatu, na które — spodziewamy się — członkowie jak najliczniej się zbióra, gdyż ważne przedmioty mają być celem obrad, a nadto aby zacnemu prezesowi Towarzystwa ks. Hennigowi wyrazić współczucie w nieszcześciu i uznanie jego pracy dla Towarzystwa podejmowanój.

Leccz wróćmy do wiadomości pobieżnych. Mieliśmy tu dziś sposobność oglądania 23 baranów, zakupionych przez sorterya p. Laskowskiego w Meklemburgii dla dom. Bróchnowa, Starogrodu i Lipienek w Pruszech Zachodnich Barany te odznaczaly się dobrymi figurami i zadowalniająca ilością doborowej wełny.

**Przybyli do Poznania dnia 4 czerwca.** BAZAR Steinkbryd z Warszawy, Zakrzewski z Lubunia, Kowalski z Król. Polskiego, Jaraczewska z Lipna, Mieczkowski z Inna, Raczynski z Berlina.  
HOTEL DU NORD. Mauzewska z córka z Biedrowa, prob. Stasiński z Cerekwicy.  
POD CZARNYM ORŁEM. Vossallsi z Poznania, Smitkowska z Wojcina, Radosiński z Bieganowa, Hardenak z Lubowickoz.  
ORZEŁKA HOTEL FRANCUSKI. Hr. Gutakowski z Turwi, Piorowski z Król. Polskiego, Zabiński z Mitosławia, Mindał z Daków, Rosenzweig z Lipska.  
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr Grabowski z Szlązka, hr. Kwilecki z Kobelnik, Greifenberg z Drezna, Wichmann z Lipska, Duderstadt z Berlina, Hermsdorff z Wrocławia.  
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Żychliński z Pierska, Nathusiusz z familij z Ludom, irschberg z Stuttgarda, Weiss z Ravensburga, Schwechten, Cohn i Tren z Berlina, Oppermann z Breny, Stephan z Halberstadu.  
TILSKARA HOTEL GARNI. Szulczewski z Cichowa, Zembrowski z Kędzierzyna, Buss z Rupina, Fernbach z Berlina, Graff z Wągrowa, Böttcher z Pobiedzisk, Läufer z Wrocławia, Römer z Waldenburga.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

\* Poznań, 4 czerwca. W No 117 Dziennika naszego na tem miejscu mówiąc o handlu a zwłaszcza o ważności zakładania faktur u nas, zwróciłmy uwagę na tutejszy zakład wyrobów lnianych, podnosząc, że wziął sobie za zadanie, głównie wyrabiać towary w naszym gospodarstwie wiejskiem niezbędne. Przy nadchodzącym jarmarku na wełnę, gdzie drelch na wachuty nie małą odgrywa rolę, będzie nie od rzeczy datami statystycznymi wykazać, jak znaczne sumy na tę jednę tylko galąz wychodzą niepowetowanie dla nas za granicę. Liczby

oparte na doświadczeniu są w jak najskromniejszych rozmiarach przyjęte.

W. Księstwo zwozi, li tylko do Poznania, na w-łniany jarmark wełny przeszło centarów 20,000; a) do opakowania tejże potrzeba żelii linozyny na 2 cent. wełny 1 wautuch, wautuchów 10,000; b) na wautuch wyczącanej długości bierz sie 15 łokel drelchu, co stanowi kop drelchu 2500; c) za kopę drelchu plać się w przecięciu po 8 1/2 tal. czyli razem tal. 20,533 1/2; d) warsztatów do wyrobienia tegoż drelchu potrzeba, jeżeli i warsztat na tydzień i kopę wyrobi 45; e) a przedży, jeżeli do 1 kopę 9 sztuk po 12 scienników się bierz, sztuk przedży 22,500; f) pakul potrzeba do tejże, jeżeli sztuka 5 fut. waży, cent. 1125; g) czyli lino, jeżeli się na pakuly 50 pct. odchodu przyjmuje, cent. 2250; h) zatrudnia się kobiet przedżemien, jeżeli jedna na dzień 2 scienniki wyprzędzie 432.

Liczyb te potroibyły się, gdybyśmy w obrachunek wzięli drelch na miechy u nas potrzebne. Zakład powyżej wzniakowany wziął sobie za zadanie nietylko jak największą liczbę pracowników na miejscu zatrudniać, ale i kapitał, który wychodzi niepowetowanie za granicę a obcych tyko bogaci, w kraju zatrzymać. W tym celu zawiera z dominiami układy na piśmie gdzie się obowiązuje pod gwarancyę, na czas wyznaczony odstawać u niego zamówione towary po cenach jak najniższych, udzielając prócz tego p. abonement przy wytlacaniu odpowiedniego rabatu od 2 do 5 pct. Na listy frankowe Słóarska ul. 5 udziela się bliższych szczegółów. Rzecz sama przez się jest za namo wemowną, aby nie miała się ściągnać jak największego udziału w tem przedsięwzięciu.

\* **Legnów,** 3 czerwca. (Telegram Broslauser Handels-Blatt). Dowóz wełny na targ tutejszy przehodził 2000 cent. Pranie w ogóle było dobre, niejednego dominium wyborne. Z powodu jednak za wysokich żądaj obrót był bardzo słaby. Dotąd (12 godzina w południe) sprzedano ledwo czwartą część zwiezionej wełny. Ceny wyższe o 15—18 tal. od cen zeszlorzonych. Za wełnę z owczarni chłopskich placono aż do 73, za dominialną aż do 80, za piękną 85 tal.

\* **Wrocław,** 2 czerwca. Od ostatniego sprawozdania więcej niż dotąd objawiało się znowu ożywienia w handlu wełną tak, że obrót doszedł do mniej więcej 15—1700 cent., w które wchodził też już choć nie znaczna partya nowej wełny. Obracano głównie węgierskie jednostrzyżnie bez szczy po cenie 65—67 tal, charkowską w fabrykach praną po cenie 84—86 tal, stare szląskie już to po cenie 70 i kilku już to po cenie 80 i kilku talarów a nadto szląskie garbarskie po rozmaitej cenie.

Z przybyłych dotąd na targ kupców czynnymi już są od dni kilku nadreńscy fabrykanci i handlarze szwajcarscy, którzy nabyli tak ze składów tutejszych jak i z owczarni sąsiednich nie jednę partya wełny ze znaczną podwyżką w cenie. Cena ta za wysoko cienia wełny, która dotąd nie ulega jęczace konkurencyi, wyższą jest o 20—25 tal. nad ceny zeszlorzonych targu; przy czerem jednakże nadmienić należy, iż przy podwyżce tej nie poslednią rolę rolę po części wyborne praniej.

Średnie wełny nie są jeszcze bardzo żądane, dla czego podwyżka ich cen na matych targach prowincjonalnych jak na teraz jest jeszcze nieuzasadniona. Słychać, że liczba francuzkich i angielskich kupców nie będzie tak rzazą tak wielką jak roku zeszeltego, ponieważ niektórzy z nich doniesli już, iż na targ nie przybędą. Dowozy nowój wełny były dotychczas słabe, pomozą się jednakże prawdopodobnie jutro i pojutrze.

3 czerwca. Od dzisiejszego rana ukazują się znaczne dowozy a owiak wielką ich część przeznaczona jest dla składów handlarzy, przeto rozwinięcie się prawdopodobnie ożywno po składach handel.

3 czerwca, w południe. Handel po składach nie był dzisiaj przed południem bardzo znaczny, sprzedano bowiem tylko kilka set centarów nowój wełny fabrykantom nadreńskim i handlarzom z Szwajcaryi.

\* **Ponieważ dzień 16 czerwca,** w którym rozpoczął się ma targ na wełnę w Szczecinie, przypada w roku bieżącym na niedzielę, przeto postanowiły ministerstwa spraw rolniczych i handlu, rzemiosł i robót publicznych, obwieszczeniem w dnia 1 czerwca rb., aby targ racyczny rozpoczął się dnia następnego t. j. 17 czerwca.

**Gdańsk,** 1 czerwca. Po ciągłych ulewach i zimnie przesłizmy gwałtownie do silnych upałów.

Targi angielskie nie miały ożywienia; ale dawne ceny w zupełności się utrzymały. I tam się uskarżają na niestate powietrze i ciągle przejsza z zimna do gorąca. Handel zbożowy pod wrażeniem tych zmian nie ma stałego charakteru.

We Francyi podobnie temperatura przechodzi z jednej ostateczności w drugą. A lubo w ostatnich dniach ceny maki się obniżyły, to jednak na wartość pszenicy zostało bez wpływu, bo i krajowe i zagraniczne dowozy wystarczają zaledwo na pokrycie dziennej konsumcyi.

Na naszej giełdzie w ciągu tygodnia w notowaniu pszenicy żadna nie zaszła zmiana, odbył był łatwy a za wyborowe celne gatunki można było nieco wyższe osiągnąć ceny, od dnia wczorajszego jednak kupujący bardzo ogólnie wchodzili w interesa a sprzedający musieli się stanowczo poddać małemu niższeniu — pszenice z niską ceną, w słabej kondykcji wcale nie zwracaly uwagi, gdyż eksportatorowie przy obecnych upałach w wysianiu do Anglii wielkie przewidują niebezpieczeństwo zgrzania się luh popuszcza w okolicy. Z tego powodu wczoraj i dziś ofiarowano 10 do 20 guld. niżej a kto chciał sprzedać, musiał poddać się temu niższeniu.

Żyto w drobnych partykach na potrzeby piskarzy 1—2 sbr. wyżej, w większych partjach zupełnie bez obrotu.

W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie pszenicy szefli 72,000, żyta 6000, jęczmienia 600, grochu 300.

Placono za szefel berliński 85 funt. celných:

	fun. lut.	fun. lut.	tal. szec.	tal. szec.
Pszenicy jasnej	81 25	do 85 4	3 23	do 4 1 8
" szklistej	82 15	" 85 23	3 23	4 —
" psłej	81 6	" 83 24	3 15	" 3 20
" ordynaryjnej	72 20	" 79 27	2 20	" 3 8 4
Żyta			2 11 8	" 2 20
Jęczmienia			1 20	" 2 —
Grochu			2 —	" 2 10 —

Kursa zamian: Londyn 6. 23. Amsterdam 143. Hamburg 151. Warszawa 81 3/4.

**Aleksander Makowski i Sp.**

**Doniesienia giełdowe.**

Giełdowe doniesienia z dnia 4 czerwca. Poznańskie listy rent. 90 placono. — Poznańskie banku pow. — żądano. — Poznań 5% obl. pow. — plac. Poznań 5% obl. pow. — żąd. — Poznań 5% obl. Ubrny — żąd. — Poznań 4 1/2% obl. pow. 92 placono. — Szub. 4 1/2% obl. pow. — pł. — Bank. polsk. 82 1/2 plac.

Żyto: wyp. 25 w. na czerw. 59 1/2, czerw.-lip. 59, lip. sierp. 56, sierp.-wrzes. —, wrzes.-paźdz. 53, na jesień 53 tal. placono.

Obowią: (z boczka) wypow. 3000 kw.,

